

Bardzo żałuję, że autorka nie znalazła czasu ani miejsca na pokazanie, jak Novalis był interpretowany przez samych nazistów. Stwierdzenie, że nie był i nie mógł być nacionalistą, bo w jego czasach nie istniało ani państwo, ani naród niemiecki, nie jest przekonujące. Były bowiem w jego twórczości elementy wskazujące, że żądał on od jednostki owego zapatrzania się we wspólnotę, podporządkowania się jej, co później można było w nacjonalizmie niemieckim wykorzystać. Czy głoszenie, że państwo ma być wspólnotą, łączącą nas duchowo, w początku XIX wieku nie było anachroniczne? John Rawls wskazywał, że już po wojnie 30-letniej państwo nie mogło spełniać takiej roli, właśnie dlatego, że łączyło ludzi o odmiennych wyznaniach, a często i odmiennych systemach wartości. Jak to pogodzić z indywidualizmem? Chwilami odnosi się wrażenie, że Autorka tak się przywiązała do swojego bohatera, że oddała myśl o jakiejś gruntowniejszej ocenie jego dzieła.

Nie mamy żadnego polskiego opracowania myśli społeczno-politycznej Novalisa, więc wielka to zasługa Autorki pracy, że przybliżyła nam postać tego myśliciela. Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, iż romantyzm niemiecki (w przeciwieństwie do poezji okresu Burzy i naporu – *Sturm- und Drangperiode*) nie promował jednak jednostki i jej wolności, raczej widział jej wolność w podporządkowaniu się wspólnocie, idealnemu związkowi dusz i ciał, z królem i królową na czele.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century, ed. by Jerzy W. Borejsza and Klaus Ziemer in Cooperation with Magdalena Hułas, Berghahn Books, New York, Oxford, Instytut Historyczny PAN, Niemiecki Instytut Historyczny, 2006, ss. XIV + 607, indeks osób.

Wydrukowany na ekologicznym papierze, sztywno oprawiony, starannie wydany tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej we wrześniu 2000 roku w Warszawie. Program konferencji – o czym piszą w przedmowie edytorzy tomu, znani historycy i specjaliści z zakresu historii Europy XX wieku, profesorowie Jerzy W. Borejsza i Klaus Ziemer, dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie – dotyczył kwestii przewyższania totalitarnej i autorytarnej przeszłości w tych państwach europejskich, w których takie reżimy zaistniały. Lista autorów (s. XIII-XIV) jest obszerna, są wśród nich wybitni uczeni z 13 krajów, przeważają badacze z Polski i Niemiec. Tom zawiera 34 opracowania, o rozmaitej objętości, powstałe w latach 2000-2002. Podzielono je na cztery części, poprzedzone wprowadzeniem Jerzego W. Borejszy, zatytułowanym *Faszyzm włoski, nazizm i stalinizm: trzy formy totalitaryzmu z perspektywy XXI wieku*. Część pierwsza, *Totalitaryzm i autorytaryzm w historiografii*, zawiera 7 esejów o charakterze syntetyczno-teoretycznym; część II, zatytułowana *Studia przypadków (Case studies)*, zawiera 13 analitycznych opracowań, poświęconych różnym aspektom autorytaryzmu i totalitaryzmu w poszczególnych krajach; część III nosi tytuł *Prawne aspekty rozliczeń z totalitarną i autorytarną przeszłością* i zawiera 5 tekstów; ostatnia, IV część, zawiera 7 opracowań na temat *Polityka pamięci i kultura wspominania*. Podziały niekiedy są umowne: rozważania teoretyczne są obecne w różnych esejach, a podział między III a IV częścią jest umowny przede wszystkim dlatego, że problem rozliczeń ściśle wiąże się ze społecznym odczuwaniem i ocenianiem przeszłości. Związek między częścią III a IV wynika z istoty rzeczy – pra-

wo jest bowiem także wyrazem oceny i sposobu pamiętania przeszłości przez dane społeczeństwo, zaś pamięć ta może być i jest kształtowana przez działania państwa, ale nie wyłącznie.

Nie trzeba podkreślać, jak ważne było podjęcie tematu u progu XXI wieku, kiedy to w Europie upowszechniła się demokracja, kiedy 41 państw podpisało Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i weszło do Rady Europy, a reżimy totalitarne i autorytarne znalazły się poza jej granicami, choć nie znikły z mapy świata. Jakkolwiek i terminy „totalitaryzm” i „autorytaryzm”, i problemy związane z ich opisem znane były w historiografii już w okresie międzywojennym i to zaraz po pojawieniu się faszyzmu włoskiego, niewątpliwie rozpad ZSRR oraz systemu państw tzw. „realnego socjalizmu” ożywił debatę historyków nad treścią tych pojęć, a także nad zasadnością ich stosowania do rozmaitych reżimów.

Jeżeli popatrzeć na mapę i pamiętać o historii, to narzuca się wniosek, że tylko kilka państw europejskich uniknęło rządów autorytarnych czy totalitarnych w XX wieku: należy tu Wielka Brytania, kraje skandynawskie, także Francja. W Europie Środkowej i Wschodniej czasu międzywojnia było wiele ustrojów autorytarnych, po wojnie utrzymały się one w południowej Europie – w Hiszpanii, Portugalii, Grecji, i oczywiście w krajach tzw. „realnego socjalizmu”. Z drugiej strony nawet tam, gdzie ustroju totalitarnego czy autorytarnego nie było, pojawiły się i zaznaczyły swą obecność na scenie politycznej odpowiednie ideologie, np. komunistyczna we Francji. Toteż tom nie jest – i nie mógł być, choćby z racji rozległości przedmiotu – wyczerpującym opracowaniem sygnalizowanej w tytule problematyki, musiałby zawierać o wiele więcej studiów poszczególnych przypadków. Dodajmy, że nie jest też ani pierwszym, ani jedynym opracowaniem problemu, bo temat budzi ogromne zainteresowanie¹. Recenzowanie tomu zbiorowego tak złożonego i traktującego o rozmaitych aspektach totalitaryzmu i autorytaryzmu – ideologicznym, ustrojowym, prawnym – jest zadaniem co najmniej trudnym. Toteż należy się ograniczyć do tych aspektów, które po lekturze wydają się najistotniejsze.

Najważniejsza i przesądzająca o wartości tomu jest refleksja nad teoriami totalitaryzmu i autorytaryzmu, a także analizy szczegółowe. Lektura tomu potwierdza tezę, że pojęcie totalitaryzmu nie jest nadal ani jednolicie rozumiane, ani jednolicie stosowane. Już sam tytuł wprowadzającego artykułu Jerzego W. Borejszy, *Faszyzm włoski, nazizm i stalinizm: trzy formy totalitaryzmu z perspektywy dwudziestego pierwszego wieku*, sugeruje, że w dwudziestym wieku istniały trzy formy totalitaryzmu w Europie. Pytanie zasadnicze, jakie się nasuwa, to pytanie na przykład o to, czy – po destalinizacji – kraje obozu komunistycznego były totalitarne czy autorytarne? Czy Polska miała ustrój totalitarny czy autorytarny, jakim krajem była Niemiecka Republika Demokratyczna, jakim krajem była Rumunia czy Jugosławia? Żaden z polskich autorów – których rozważania zresztą nie mieszczą się w tym rozdziale – nie ustosunkował się do tej kwestii, chociaż w artykule poświęconym ingerencjom cenzury PRL w badania historii Niemiec, zatytułowanym *Rozliczenia z Niemcami w PRL*, Edmund Dmitrów pisze o „totalitarnych i rewolucyjnych aspiracjach PRL” (s. 66), a Hubert Izdebski, w tekście pod tytułem *Polska po 1945 i 1989 roku: Problemy stanowienia prawa* dokonał bardzo interesującego podziału powojennej historii Polski na 5 okresów, biorąc pod uwagę aspekty prawne, i podkreślił, że „dla dyskusji nad prawem PRL-u ogólna definicja totalitaryzmu nie wydaje się najlepszym punktem wyjścia” (s. 439). Niezwykle ważny z teoretycznego punktu widzenia i w związku z propozycją pewnej systematyzacji jest artykuł Klause Ziemera pod tytułem *Systemy totalitarne i autorytarne: czynniki ich rozpadu i przeszkody w ustanowieniu demokratycznego porządku*. Za Juanem Linzem autor proponuje termin: post-totalitaryzm i przypomina o rozróżnieniu poszczególnych jego faz na „wczesny”, „zamrożony” i „dojrzały”. Przyznaje też, że termin

¹ Dla przykładu: *Totalitaryzm. Wybrane problemy teorii i praktyki*, praca zbiorowa pod red. T. Wallasa, Wyd. Naukowe INPiD UAMN, Poznań 2003, oraz *Totalitaryzm a Zachodnia tradycja*, por. red. M. Kunińskiego, Ośrodek Myśli Politycznej i Księgarnia Akademicka, Kraków 2006.

„totalitaryzm” w odniesieniu do Włoch budzi najwięcej zastrzeżeń (s. 159). Jak wiadomo, najwybitniejszy znawca faszyzmu włoskiego, Renzo de Felice, stanowczo odróżnia faszyzm włoski od nazizmu, co najwyżej Włosi używali wyrażenia *totalitarismo mancato* (s. 547). Od tyłu już lat historycy, historycy idei i politolodzy posługują się określeniem „totalitaryzm”, a pojęcie nadal nie jest zdefiniowane, co Klaus Ziemer podkreśla bardzo mocno. Okazuje się, że stara książka Carla Joachima Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego nadal jest najczęściej przywoływana przez tych autorów, którzy starają się o jakieś uporządkowanie swojej dyskusji; na drugim miejscu mamy klasyczne dzieło Hannah Arendt. Jednakże lektura omawianego tomu wskazuje, że niektórzy autorzy – w przeciwieństwie do Klausa Ziemera, który odróżnia autorytaryzm od totalitaryzmu (s. 159) – traktują jako totalitarne wszystkie ustroje, które nie są demokratyczne. Tytuł i treść artykułu Jože Pirjevca – *Król Aleksander, Ante Pavelić i Josip Broz-Tito: Trzy eksperymenty totalitarne* (s. 343-353) – jest tego wymownym przykładem. Pirjavec cytuje opinię, że władza i rządy Josipa Broz-Tity „to był ‘łaskawy totalitaryzm’, oparty nie tyle na jawnej i systematycznej represji, co na arbitralnej i zawsze obecnej możliwości przekształcenia go w jawną represję” (s. 351). Stosowanie terminu „totalitaryzm” do nazizmu i komunizmu radzieckiego najczęstsze było w historiografii amerykańskiej i niemieckiej. W odniesieniu do tej ostatniej doskonały przegląd rozmaitych ujęć w ramach teorii totalitaryzmu daje Wolfgang Schieder w artykule *Podjęcie historyków do narodowosocjalistycznej przeszłości Niemiec*, będącym znakomitym wprowadzeniem w spory metodologiczne i terminologiczne wokół nazizmu. A dla przykładu L’Etat Français, zdaniem Oliviera Wieviorki, autora artykułu *Dziwny paradoks: Vichy po Vichy* (s. 384-395) nie było ani totalitarne, ani faszystowskie, ani nie odegrało znaczącej roli w politycznej historii Francji. Autor podziela tutaj ocenę Roberta Paxtona, wybitnego znawcy reżimu, autora *Vichy France*, który wyraźnie stwierdzał, że był to ustrój autorytarny. A jednak wiele elementów ideologii państwa Vichy przypominało i faszyzm włoski, i nazizm, jak choćby antysemityzm².

Termin „totalitaryzm” jest używany przez różnych autorów w różnych konfiguracjach. Jeżeli szukać wspólnego mianownika, to wydaje się, że autorzy są zgodni co do jednego: że nie ma wątpliwości, że totalitaryzm jest szczególnie dwudziestowiecznym zjawiskiem. Andrea Feldman, w opracowaniu *Bardziej znana z powodu swych faszystów niż demokratów: Doświadczenie Chorwacji z ideologiami w XX wieku*, pisze trafnie, że „jakkolwiek jego definicje mogą być bardzo kontrowersyjne, nie ma wątpliwości, że totalitaryzm jest specyficznym zjawiskiem XX wieku. Co go odróżnia od rozmaitych form ‘klasycznych’ dyktatur, takich jak despotyzm czy tyrania, znanych w historii od czasów Platona i Arystotelesa, to fakt, że wszystkie reżimy totalitarne należą do skrajnego modelu scentralizowanej uniformistycznej kontroli” (s. 228). Jednocześnie lektura pozwala dostrzec, że termin „totalitaryzm” może być używany bez żadnego związku z analizą ustroju, po prostu jako wyraz skrajnej dezaprobaty. Szymon Rudnicki, w tekście *Prawicowy radykalizm we współczesnej Polsce*, dowodzi, że ci, którzy sami mają ambicje totalitarne, jednocześnie zarzucają totalitaryzm innym. Cytuje słowa jednego z katolickich radykałów polskich, Jana Marii Jackowskiego, że „narzuca się nam dziś demoliberalizm jako nową wersję totalitaryzmu” (s. 366).

Problem polega nie tylko na tym, jak ściśle zdefiniować i odróżnić ustroje totalitarne od autorytarnych, problem wiąże się także z różnorodnością treści ideologii tych ustrojów. Na przykład podkreśla się nadal, że wprawdzie Tito był komunistą, ale jednocześnie był antyfaszystą i zwalczał nacjonalizm, co Andrea Feldman odnotowuje z niejakim ubolewaniem (s. 235). Niestety, historyk nie może przejść obojętnie wobec treści ideologii, w dodatku treści ideologii nie pozostają bez wpływu na odbieranie ustroju przez społeczeństwo, i to właśnie powoduje, iż oceny społeczne są odmienne od syntetycznych określeń politologów. Problem z totalitary-

² Zob. R.O. Paxton, *Anatomia faszyzmu*, przekład S. Bandel, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, s. 280.

zmem jest taki: jeżeli chcielibyśmy za cechę główną uznać poziom represji, to termin „totalitaryzm” dotyczyłby wyłącznie Rosji i Niemiec Hitlera, ale trudno byłoby mówić o totalitaryzmie we Włoszech (z wyjątkiem Republiki Salo). Jeżeli natomiast chcemy wziąć pod uwagę treść ideologii, to wówczas totalitaryzm może przybierać różną postać, w tym faszyzmu, nazizmu, komunizmu czy maoizmu. Wielkim zagadnieniem teorii totalitaryzmu jest też sprawa relacji między demokracją a powstawaniem systemów totalitarnych. Słusznie podkreśla się, że totalitaryzm jako fenomen dwudziestowieczny zrodził się w społeczeństwach demokratycznych, że istnieje jakaś organiczna więź między rozwojem demokracji a systemem totalitarnym. Te problemy – o których pisze niemal każdy z autorów – możemy tu jedynie zasygnalizować. Rozsupłanie zależności między faszyzmem, totalitaryzmem, nazizmem a stalinizmem czy komunizmem zapewne nadal będzie zaprzętać uwagę badaczy, zwłaszcza w kontekście europejskim.

Utrudnieniem jest nierównomierna i niejednako głęboka znajomość przeszłości. Najlepiej zbadano mechanizmy funkcjonowania nazizmu i faszyzmu, tymczasem mimo otwarcia archiwów nadal toczą się spory o istotę i właściwe określenie ustrojów innych państw, zwłaszcza Rosji i państw bloku radzieckiego. Bardzo ciekawe w tym kontekście są artykuły poświęcone dawnej NRD. Christoph Boyer, w tekście *Umacnianie władzy przez politykę socjalną i konsumpcji w NRD*, pisze, że ideologia się zmieniała, a Martin Sabrow wskazuje na używanie w tym celu historii w tekście zatytułowanym *Ciężar autohistorycyzmu: Strategie traktowania przeszłości w historiografii wschodnich Niemiec po 1989/90 roku* (s. 123-139). Otwarcie archiwów nie zawsze pozwalała ujednolicić oceny. Ale i dostępność archiwów bywa przedmiotem dyskusji i kontrowersji, związanych z całościową oceną przeszłości, o czym pisze Andrei Pipidi w opracowaniu *Pamięć historyczna i zmiany prawa w Rumunii* (s. 464-477). Mówiąc krótko, to, co wiemy o funkcjonowaniu poszczególnych ustrojów, zależy od tego, co jest udostępniane badaczom, a to z kolei zależy od tego, jak ustrój jest oceniany i na ile aktualna władza jest skłonna do zerwania z przeszłością. Niewątpliwie totalitaryzm spod znaku komunizmu jest mniej poznany, najlepiej zbadany został narodowy socjalizm i ustrój III Rzeszy.

Tym bardziej dziwi (a może nie powinien?) fakt, że w ramach drugiego rozdziału, poświęconego studiom przypadków (*case studies*), tylko dwie rozprawy są poświęcone totalitaryzmowi sowieckiemu: Adam Bosiacki jest autorem artykułu *Andrei Januarevich Vyshinsky: Wzorzec totalitarnej koncepcji prawa i państwa* (s. 177-188), zaś Dmitry B. Pavlov zbadał *Charakter i perspektywy bolszewizmu w wizji liderów RSDWP (Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji)* (s. 330-343). Pozostałe opracowania z tej części dotyczą Austrii, Litwy, Polski, Chorwacji, Włoch i Francji. Gerhard Botz opisuje *Krótko- i długofalowe skutki reżimu autorytarnego i nazizmu w Austrii: Ciężar 'drugiej dyktatury'*, a problem dotyczy kwestii oceny nazizmu w Austrii. Uzupełnia go inny artykuł, Heidemarie Uhl, *Krajobrazy pamięci: Pamięć historyczna i kultura pomników w Austrii (1945-2000)*. Czytane łącznie te dwa artykuły pokazują, że Austria niekoniecznie była „pierwszą ofiarą Hitlera”, jak to głoszono po wojnie, i że nazizm nie był czymś narzuconym z zewnątrz. Przemiany w pojmowaniu własnej historii wpływały też na to, komu i jakie stawiało się pomniki, co wykazała Heidemarie Uhl. Doświadczenia litewskie opisuje Algimantas Kasparavičius w tekście *Historyczne doświadczenie XX wieku: Autorytaryzm i totalitaryzm na Litwie* (s. 297-312); Marc Lazar przedstawia totalitarną ideologię propagowaną w demokratycznym państwie w artykule *Ruch totalitarny w społeczeństwie demokratycznym: Przypadek Komunistycznej Partii Francji* (s. 313-330). W tej części niezwykle ciekawe, obszerne i świetnie udokumentowane jest studium Hageny Fleischera *Autorytarne rządy w Grecji (1936-1974) i ich dziedzictwo* (s. 237-275).

Drugą warstwą książki jest analiza dziejów samego terminu „totalitaryzm”, a także akceptacji bądź odrzucenia teorii totalitaryzmu w poszczególnych krajach. O historii terminu wspominają niemal wszyscy autorzy, przede wszystkim Klaus Ziemer i Wolfgang Schieder. Akceptacja terminu i teorii lub ich stanowcze odrzucenie było wypadkową stanu historiografii, odczuć społecznych, wreszcie oficjalnej ideologii. Dobry tego obraz daje Alexei Miller w artykule *Komunistyczna przeszłość w postkomunistycznej Rosji* (s. 516-525), pokazując, jak popular-

ność teorii totalitaryzmu zależała od układu sił politycznych (s. 518), a także, jak wyglądały rozliczenia z przeszłością. Ale teorie totalitaryzmu były odrzucane i we Francji i przede wszystkim we Włoszech, o czym w pierwszej części pisze Marcello Flores *Historia i pamięć: Percepcja totalitaryzmu we Włoszech w perspektywie porównawczej*, a w drugiej Nicola Frangaglia, w opracowaniu na temat *Od faszyzmu do demokracji: Narodziny systemu politycznego Republiki Włoskiej* (s. 373-384). Najciekawszy jest tutaj artykuł Jensa Petersena, *Pojęcie totalitaryzmu w kulturze włoskiej po 1945 roku*, w którym autor wnikliwie analizuje przyczyny, dla których ani faszyzmu włoskiego nie uznawano za totalitaryzm, do czego przyczynił się głównie Domenico Fisichella, ani też w analizie komunizmu nie posługiwano się teorią totalitaryzmu, co autor opisuje na przykładzie m.in. ewolucji poglądów Norberta Bobbio (s. 541-555).

W omawianym tomie nie ma zresztą śladu bardzo ciekawej dyskusji, jaka toczyła się w Polsce, mianowicie o tym, czy po 1956 roku system był autorytarny czy totalitarny? Andrzej Friszke, autor artykułu *Polska 1956-1989: Transformacja „rozwinętego socjalistycznego” państwa* (s. 276-297), podkreśla jednak, że „mimo faktu, że system do samego końca zachował niektóre ze swoich autorytarnych cech i władzę monopartii, jednak podlegał przemianom” (s. 276). Pytanie, czy w takiej sytuacji można nadal mówić o rozróżnianiu pojęć „totalitarny” i „autorytarny” narzuca się samo, podobnie jak pytanie o granicę między jednym a drugim reżimem. Wreszcie, zauważmy, że o ile uczeni nie mają wątpliwości co do prawidłowości użycia terminu „totalitaryzm” w odniesieniu do ZSRR i do systemów komunistycznych, to jednak Parlament Europejski nie zgodził się, by w rezolucji potępiającej systemy totalitarne znalazło się słowo „komunizm”, a pamięci ofiar Katynia nie uczczono minutą ciszy³.

To, co w omawianym tomie jest najbardziej widoczne, a zarazem dobrze udokumentowane, to problem pamięci historycznej i jej kształtowania przez politykę. Pokazanie związku między interesami rządzących a kształtem dominującej w danym społeczeństwie pamięci jest niezwykle pouczające: po pierwsze, wskazuje, że władza zawsze taką politykę prowadzi, kierując się interesem swoim i rządzonych, nie jest to więc rezultat wiedzy czy spontanicznej świadomości, zadziwiające jest tutaj podobieństwo działań potępianych reżimów i działań współczesnej demokracji. Uważni historycy dostrzegają te zjawiska, a ich opis jest zawarty w licznych zamieszczonych w tomie opracowaniach. Ale w takim razie pytanie o prawdę historyczną jest coraz trudniejsze, nie mówiąc już o tym, jak ocenią tę „prawdę” późniejsze pokolenia. W artykule Alexieia Millera o tym, jak w Rosji się ocenia przeszłość, w tym na przykład sprawę Katynia, represje na Węgrzech, okupację państw nadbałtyckich, pada stwierdzenie, że „osiągnięcie jakiejś wzajemnie akceptowanej zgody co do oceny przeszłości staje się funkcją dobrych relacji między danymi krajami w teraźniejszości, a nie odwrotnie” (s. 522). To – trzeba przyznać – budzi niepokój czytelnika. Ale – jak się okazuje – oceny przeszłości mogą też wynikać z sytuacji wewnętrznej: Carsten Humlebæk pokazuje w dobrze udokumentowanym tekście *Upamiętnianie dyktatury: Wspomnienia okolicznościowe hiszpańskiej sprawy w rocznice wojny domowej i śmierci generała Franco* (s. 490-515), jak zmieniały się oceny stron konfliktu w wojnie domowej, i jak nad rozliczanie przeszłości przedłożono budowanie demokracji, a dwa te cele uważano za sprzeczne. Otóż, dziś już trudno byłoby tę tezę podtrzymać: za rządów socjalistów i ich przywódcy, Jose Louisa Zapatero, dążenia do potępienia Franco, a nie – jak przedtem – stwierdzenia, że jego rządy to było *interregnum*, proces rehabilitacji i dążenie do ustalenia „dobrej” strony konfliktu, czyli republikańców, bardzo mocno odżyły⁴. Bardzo trudno przebiega też poznawanie i krytykowanie przeszłości w Grecji, o czym

³ Podaję za: W. Pięciak, *Podzielona pamięć Europy*, w „Tygodnik Powszechny”, Nr 17, 29 kwietnia 2007, s. 3.

⁴ Zob. art. Pawła Skibińskiego, *Zapatero – nowy wzorzec lewicy*, w: „Rzeczpospolita, Plus Minus”, 21-22 kwietnia 2007, gdzie czytamy: „Radykalna postawa Zapatero wobec przeszłości burzy konsens, który stanowił fundament budowy demokratycznej Hiszpanii po zakończeniu dyktatury frankistowskiej”.

pisze Hagen Fleischer, chociaż na końcu optymistycznie podsumowuje: „Jeżeli nie będzie nowego ‘zamrożenia’, Grecja zdaje się gotowa iść śladem powszechnego wśród ludzi procesu i zamknąć historyczne rozłamy przez upływ czasu, śmierć byłych protagonistów, proces uczenia się na gorzkich doświadczeniach dyktatury oraz ‘historyczny kompromis’ z 1989 roku. Wszystkie te czynniki poprowadziły warunki badań naukowych i ich oddziaływania na opinię publiczną” (s. 263). Lektura całości tomu uświadamia, że pamięć historyczna, a także „rozliczanie się z przeszłością” i jej ocena, zupełnie inaczej wygląda w sytuacji po bezpośrednim upadku danego reżimu, a inaczej w kolejnej generacji. Myślę, że każdy kraj, który przeszedł przez dyktatury autorytarne czy totalitarne, ma lub będzie miał swoją „generację 1968”, która w Niemczech wywołała drugą falę denazyfikacji, o czym pisze Norbert Frei, *Od polityki do pamięci: Jak RFN odnosiła się do dziedzictwa nazizmu* (s. 481-489), dodając zresztą, że dopiero po 1990 roku stało się możliwe całkowite, obejmujące także byłą NRD, rozliczenie tej przeszłości (s. 481). Ten problem, pojawienia się konieczności nowej oceny przeszłości po zjednoczeniu, omawia Eckhard Jesse w tekście *Czy udało się nam rozliczyć z przeszłością? Porównanie narodowego socjalizmu i NRD* (s. 449-463). W odniesieniu do Austrii tezę tę potwierdzają wspomniane wyżej artykuły Gerharda Botza i Heidemarie Uhl. Przyczyna jest chyba prozaiczna: na początku trzeba odbudować kraj, zorganizować go i utrwalić demokrację. Potem jest czas na głębsze spojrzenie. Uniknąć tego może jedynie była NRD, ponieważ właściwie została wchłonięta przez inne, bardzo już stabilne państwo. Problemowi rozprawiania się z przeszłością i kształtowania pamięci historycznej społeczeństwa poświęcone są też opracowania Dušana Kovača, *Jak historiografia słowacka godzi się z ‘podwójną przeszłością’* (s. 106-122) oraz tekst Arkadego B. Tsfasmana *Stalin w sowieckich i rosyjskich podręcznikach szkolnych w latach 1930-1990*. Jeden tekst traktuje o kształtowaniu pamięci historycznej we wczesnej Rosji sowieckiej. Jest to niezwykle interesujący tekst poświęcony wieczornicom, wieczorom wspomnień i organizacji świąt na Uralu w początkach władzy komunistycznej, pióra Igora V. Narsky’ego, zatytułowany *Najpierw było zapomnienie: Zbiorowe obchody pamięci w pierwszych latach władzy sowieckiej w Rosji w 1922 (Studium o Uralu 1917-1922)* (s. 525-540).

Trzeci temat wiodący omawianej publikacji to sprawa relacji między prawem a historią i pamięcią historyczną. To jest przede wszystkim problem ukarania winnych, rehabilitacji ofiar, ewentualnie rekompensat. Problem niełatwy, dotyczący przecież nie tylko Europy. Teoretyczne modele przedstawia świetny artykuł Jörga Arnolda, zatytułowany *Prawo karne jako reakcja na zbrodnie systemu: Polityka rozliczania się z przeszłością w transformacjach europejskich* (s. 399-430). Bardzo interesujący jest schemat zamieszczony na s. 417. Wskazuje on, że reakcja prawna może być nastawiona albo na karanie albo na zaniechanie kary, to ostatnie może być warunkowe, jak w Południowej Afryce, gdzie warunkiem było wyznanie win, albo bezwarunkowe, jak w Rosji czy Chile. W postępowaniu nastawionym na ściganie winnych dochodzenie może być pełne, jak w Niemczech, albo częściowe – ograniczone do niektórych kategorii osób. Warto by ten artykuł przeczytali i przestudiowali wszyscy autorzy prawa karnego, którego celem jest takie czy inne rozprawianie się z przeszłością. Warto też przestudiować obszerny tekst Joachima Gaucka, *Otwarcie teczek i publiczny dostęp do nich* (s. 431-437). O sytuacji w Rosji, gdzie rehabilitacja prawna ofiar jest w toku, choć wydano już około 800 tys. aktów rehabilitacji niewinnie skazanych czy zgładzonych ofiar, a jednocześnie żaden ze sprawców nie został dotąd osądzony, pisze Alexei Miller, pesymistycznie kończąc: „Rosyjskie władze nie zdobyły się nawet na pojedynczy symboliczny proces tego rodzaju...” (s. 518). O Polsce pisze w tym kontekście Hubert Izdebski, przy czym aktualny stan prawny jest odmienny wskutek nowej ustawy lustracyjnej. O podejmowanych i nieudanych próbach lustracji w Rumunii pisze Andrei Pippidi.

Na koniec uwagi drobnej natury. Miałabym pewne zastrzeżenia do tezy, że polscy uczeni okresu międzywojennego tak jednomyślnie oceniali faszyzm włoski jako totalitarny, co daje się sugerować Marek Kornat w swoim artykule *Polskie interpretacje bolszewizmu i systemów*

totalitarnych (1918-1939). Ocena reżimu Mussoliniego przez prawników bardzo często była pozytywna i z pewnością protestowaliby oni, gdyby faszyzm włoski zrównywano z bolszewizmem, o czym przekonuje lektura monografii Macieja Marszał⁵.

Uważam też za uchybienie użycie sformułowania „komory gazowe w obozach zagłady w Polsce” przez Dietricha Beyrau w eseju *Stalinizm, narodowy socjalizm i ich intelektualni słudzy* (s. 29). Wprawdzie dwa akapity niżej mowa jest o „okupowanych terytoriach, głównie w Europie Środkowej”, ale Polska nie jest tam wymieniona. Wolałabym, żeby autor napisał „na terytorium okupowanej Polski”. Przecież wie dobrze, że Polskie Państwo Podziemne nie wykonywało suwerenności nad terytorium Polski. Warto też pamiętać, że młodzi czytelnicy, nie znający detali, mogą myśleć, iż państwo polskie istniało.

Ostatnią refleksją, jaka się nasuwa, jest pytanie o polską edycję tomu. Wprawdzie język angielski stał się *lingua franca* współczesnej nauki, ale jednak żał, że nie stać nas na sfinansowanie także polskiego wydania tekstu. Tym bardziej, że debata nad totalitaryzmem zapewne nieprędko się zakończy i że trwa „wielka bitwa o pamięć historyczną”, a takie właśnie dzieła pokazują złożoność problemów, i z pewnością skłaniają do głębszej refleksji, zarówno nad używanymi pojęciami, jak i nad złożonością historycznych fenomenów oraz odmiennych ocen przeszłości, co przejawia się także w używaniu odmiennej terminologii.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Jean Baptiste Duroselle, *Wielka Wojna Francuzów 1914-1918*, tłum. Agata Ciastek, wyd. Bellona, Warszawa 2006, ss. 432.

Wielka Wojna lat 1914-1918 przez wiele lat zajmowała w świadomości Francuzów miejsce szczególne. Pamięć o wielkim zwycięstwie, przypieczętowanym podyktowanym pokonanym Niemcom traktatem wersalskim, pozwoliła III Republice znaleźć swoją legitymizację i zatrzeć przypisywane jej „nieprawo pochodzenie” od klęski roku 1870. Z kolei niezłomność kolejnych gabinetów i heroizm zwykłych Francuzów, okupiony ponad 1,3 mln zabitych, stał się podwaliną prestiżu Francji na arenie międzynarodowej i pozwolił utrzymać jej status mocarstwa przez cały okres międzywojenny, co miało niebagatelny wpływ na politykę prowadzoną przez Paryż w latach 1919-1939.

Jednocześnie jednak ogrom poniesionych strat i „syndrom Verdun” ukształtowały wybitnie defensywną strategię dowództwa francuskiego i nie pozostały bez wpływu na nieudolną politykę zagraniczną rządów III Republiki w drugiej połowie lat 30. To wówczas do głosu doszli tacy ludzie jak minister obrony André Maginote, weteran Wielkiej Wojny i twórca słynnej Linii nazwanej jego imieniem, która stała się symbolem *Drôle de Guerre*, zaś w kabaretach paryskich w sezonie 1938/39 królowała przebój Maurice’a Chavaliera *Nie chcemy umierać za Gdańsk*. Jednym z najbardziej zadziwiających efektów tej francuskiej traumy był triumfalny pochod do władzy marszałka Philipé’a Petaine’a, który miał być mężem opatrnościowym Republiki, a stworzył kolaboracyjny rząd Vichy, jeden z instrumentów zbrodniczej polityki hitlerowców w okupowanej Europie.

⁵ Zob. M. Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1933*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007.